Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 21 marca 1926 roku. Nr. 11.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** — Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków poczt. za 20 gr

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Dążymy do legalnej zmiany Konstytucji w myśl hasła: Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich.

NIECH ŻYJE M. O. W.!

Minęło zaledwie dwa miesiące od czasu, gdy ukazał się pierwszy numer „Głosu Monarchisty", z wypisanym na pierwszej stronicy hasłem „Władza dla Króla, ziemia dla ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich".

Dwa miesiące ciężkich walk z martwotą społeczeństwa, wściekłymi atakami żerujących na niem stronnictw, dwa miesiące wielkich wysiłków organizacyjnych, na które złożyło się szereg konferencyj programowych, wieców i zgromadzeń, przeprowadzonych siłami ludzi młodych na duchu i wierzących wbrew wszystkiemu, że nie zginęła jeszcze Ojczyzna miła, póki my żyjemy!

Choć nieraz tchu w piersi brakuje, choć za ostatnie grosze prowadzimy naszą pracę, wierzymy jednak coraz mocniej, że w krótkim czasie setki tysięcy i miljony rodaków skupią się pod królewskim sztandarem, że naszą jest przyszłość i nasze będzie zwycięstwo.

Władza dla Króla!

„Władza dla Króla!" słowo potężne, będące wyrazem protestu przeciwko pohańbieniu imienia Polski przez obecnych rządzicieli i źródłem otuchy i twórczej mocy w uczciwych sercach chłopskich, rozlega się dziś, jak pieśń Złotego Rogu, po wszystkich ziemiach polskich. Zdrowy instynkt i rozsądek, cechujący polskich włościan, odzywa się ze wzrastającą z dnia na dzień siłą. „Dość gospodarki pastuchów, chcemy jednego Króla, Opiekuna i Rządziciela" — okrzykiem tym wita ludność wsi i miasteczek każdego agitatora i wiecownika. Nie pomagają żadne „strachy na Lachy", śmieszne już wspominanie pańszczyzny itd., bo największą pańszczyznę ściągnęli na żnękany Naród dzisiejsi przewrotni partyjnicy. Lud włościański rozumie w całej pełni potrzebę stałości Władzy, szczególnie wykonawczej, która nie może zmieniać się co chwila, jak chmurki na niebie. Spostrzegł się i zawstydził, że był dotychczas przedmiotem bezczelnego wyzysku ze strony partyj, które na jego karku wjeżdżały uroczyście do Sejmu, by miast dobrobytu i sprawiedliwości, nieść Narodowi nędzę i upadek, a sobie rozkosz władzy i związanych z nią korzyści. „Władza dla Króla"—

oznacza słusznie w rozumieniu włościaństwa wprowadzenie do życia państwowego zasad moralności chrześciańskiej i oparcie ustroju państwa na wzorze rodziny i gospodarstwa wiejskiego, gdzie jest jeden ojciec i jeden gospodarz. Tylko Władza Królewska zapewni Krajowi fachowe rządy, zyska zaufanie zagranicy i zdoła zapobiec przesileniom gospodarczym.

Ziemia dla Ludu!

Gospodaruje się w Polsce tak, jakby nie było w kraju gospodarzy, a jeno sami pachciarze. Ci, co przywykli żyć ze skarbowego grosza i myśleć jedynie o swej partji, nie umieją znaleźć drogi do dobrobytu. Przecież przy obecnym ustroju ludzie nie mają nawet chęci pracować i dorabiać się, bo za to wywrotowe stronnictwa nazywają rolnika burżujem lub kułakiem. Głupota, ożeniona z nędzą, jest ideałem naszych republikańskich obrońców ludu, nic też dziwnego, że wielkie zagadnienie wsi polskiej, reforma rolna, została całkiem „zakałapućkana", i nie sposób ją na proste drogi wyprowadzić. Bogaty skarb — to podstawa wykonania rozumnej reformy rolnej, silna Władza Królewska, oparta na masach włościańskich, to główny warunek jej urzeczywistnienia. Chłop pamięta doskonale, że uwłaszczenie włościan we wszystkich państwach zaborczych wypływało wprawdzie z intencji wrogich polskości, ale zostało jednak sprawnie przeprowadzone przez karne i sprężyste urzędy w myśl ukazów i patentów cesarskich.

Ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Każda reforma powinna dążyć do ułatwienia współżycia warstw społecznych, do utrwalenia ładu i sprawiedliwości dla wszystkich. „Wywłaszczenie bez odszkodowania" zastosowane przy „spłacie" pożyczek państwowych, likwidacji strat wojennych itp. Sciągnęła na siebie przekleństwa najbiedniejszej ludności. Ciągłe niszczenie poczucia ładu i praworządności musiałoby doprowadzić do bolszewizmu, gdyby nie zdrowy prąd wśród mas włościańskich, który hasło ładu i sprawiedliwości stawia na pierwszym miejscu swych żądań. Bezradny chłop cierpi najbardziej wskutek nieładu i ciągłych krzywd i nadużyć urzędów. Dobry bat na złodziei i opryszków politycznych, a opiekuńcza ręka dla uciśnionych i znękanych będą naljepszym sposobem na zagojenie wielu bolączek wsi polskiej.

Praca organizacyjna.

Powyższe hasła M. O. W. znalazły już dziesiątki tysięcy gorących wyznawców. Bez przesady rzec można, że całe gminy i powiaty gromadnie stają w szeregach naszej organizacji. Powstają Zarządy powiatowe i utworzył się już Zarząd Główny. Pod sztandar nasz przechodzą starzy działacze monarchistyczni i pierwsi założyciele tego ruchu, jak pp. Stefan Gruchała i Kazimierz Proszyński. Bo też nie myślimy owijać w bawełnę krzywd i niedoli ludu włościańskiego, nie zamierzamy chować się po kątach ze swym programem, ale idziemy w otwarty bój z okupacją partyjnej przewrotności i niedołęstwa, wierząc niezłomnie w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Niezadługo nadejdzie ten czas, że Naród Polski błogosławić będzie imię własnej Ojczyzny i pierwszego — w odrodzonem Panstwie — Króla Polskiego.

Kurs instruktorski M. O. W.

Zarząd Powiatowy M.O.W. w Częstochowie organizuje przy współdziałaniu Zarządu Głównego

3 dniowy kurs instruktorski

dla obecnych i przyszłych działaczów organizacji.

Kurs odbędzie się

w Częstochowie dnia 8, 9 i 10 kwietnia

bieżącego roku.

Wykłady obejmą: krótki zarys historji Polski, konstytucję 3-go Maja, ustroje państwowe na Zachodzie Europy, obecny ustrój Polski, stronnictwa polityczne w Polsce, program i statut M.O.W., ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, ustawę o reformie rolnej i likwidacji serwitutów, porady prawne, pisanie próśb i podań, prowadzenie wieców i zebrań.

Kandydaci na kurs powinni zgłaszać się listownie; od kandydatów wymagana jest znajomość czytania i pisania.

Przyjazd do Częstochowy dn. 7 kwietnia. Zgłaszać się do biura „Głosu Monarch." ul. Kilińskiego 11.

Noclegi zapewnione. Należy zabrać ze sobą bochenek chleba i parę złotych na drogę.

Zakończenie kursu i wyjazd w sobotę 10 kwietnia.

A więc, monarchiści, stawcie się licznie.

Zarząd Główny M. O. W.

Przewodniczący: **poseł dr. Ćwiakowski**

Sekretarz Generalny: **Stefan Gruchała.**

Jeden Bóg na niebie, jeden król w Polsce.

Jest u nas wielu ludzi, którzy, chociaż doskonale widzą, że w kraju dzieje się źle i coraz to gorzej, nie chcą jednak stanąć w szeregach monarchistów.

— Mówią, że teraz nastały czasy, gdzie cały naród ma stanowić o swem losie, bo żyjemy w demokracji.

Jakiem głupstwem jest takie gadanie, pisałem już nieraz. Dziś chcę zająć się sprawą, skąd pochodzi to, że jeden człowiek ma przywodzić miljonom, którzy wedle jego wskazówek mają żyć w państwie.

— Czy wiecie jak powstał świat? — *Jeden* był Bóg, który go stworzył. Jeden Bóg urządził, że te miljony gwiazd które są na niebie, które wszystkie krążą odbywając ciągłą drogę, że te gwiazdy nie spadają na naszą ziemię i nie niszczą jej; że ziemia, która obraca się około słońca, nie spadnie nań i nie spali się w jego żarze; że księżyc, który krąży około ziemi, od wieków tą samą drogę odbywa i nie zmienia kierunku. — Bóg to sprawił. — A gdy stworzył nasz świat, zapełnił go licznemi stworzeniami i roślinami, a w końcu stworzył człowieka i rzekł mu: ty, człecze, będziesz panem tych stworzeń.

Jeden był człowiek, któremu Bóg powierzył rządy nad światem.

Adam zgrzeszył i został wraz z Ewą wygnany z raju. Rozmnożyło się pokolenie Adama. I przyszedł potop na ziemię, wszyscy wyginęli, a tylko *jeden* Noe który wraz z rodziną swą skrył się do arki, ocalał.

I znowu świat zapełniał się ludźmi. Ale ludzie ci żyli z piętnem grzechu pierworodnego.

Po tysiącach lat przyszedł Jezus Zbawiciel. — *Jeden* Bóg-Człowiek odkupił świat i założył Kościół, którego jesteśmy wyznawcami. Chrystus, odchodząc do nieba pozostawił na ziemi *Jednego* swego Namiestnika w osobie Papieża, który przebywa w Rzymie. *Jeden* jest Papież, który rządzi kościołem. Ludność świata podzieliła się na szczepy w różnych obyczajach, mówiące różnymi językami. I znowu za sprawą Bożą na czele tych ludów stanęli Królowie, by kierować ich losami.

Jeden jest Król, który ma kierować losem swego narodu.

Ale ludzie są stworzenia grzeszne i głupie. Dlatego też w niektórych krajach pozbawili władzy swoich Monarchów i sami chcieli rządzić. Tak powstały demokracje i republiki.

Do czego one prowadzą, nie chcę pisać. Popatrzcie na Polskę, która dopiero 7 lat istnieje, co w niej się dzieje, a zrozumiecie, co to jest republika.

Dlaczego Bóg stworzył świat i Narody i chce, aby jeden nimi rządził?

Oto dlatego, że Bóg, który wszystko wie, wiedział i to, że rąk może być miljony, żołądków też miljony i serc może być miljony, ale *rozum i wola musi być jedna.*

I patrzcież wokoło. W rodzinie, gdy jest *jeden* ojciec, *jedna* wola, *jeden* rozum, gospodarstwo idzie dobrze. Ojciec radzi się żony i synów i córki, ale postanawia sam.

A czemże jest rodzina? Rodzina — to małe bardzo małe państwo, to mały naród. Ma ona swoje zwyczaje, swoją ziemię, swe mieszkanie, ma swoich przyjaciół i nieprzyjaciół, swoje pamiątki po ojcach, jak małe państwo.—I nadewszystko ważnem jest, ma swego ojca. Czemże byłaby rodzina, gdyby nie miała tego, co nią kieruje? Widzimy to nieraz, jak dzieje się w rodzinie, gdzie jest wiele dzieci w jednem gospodarstwie, w którem nie ma ojca — pana domu. Jak idzie takie gospodarstwo? Swary, kłótnie, nawet bójki, bieda do okien zagląda; trwa tak jakiś czas, a w końcu przychodzi upadek gospodarstwa. Sprzedaje się resztę, dzielą pieniądze między wierzycieli i dzieci idą w świat szukać chleba.

— Państwo jest wielką rodziną, która ma wspólne gospodarstwo, ojcowiznę, którą my nazywamy Polską; my dzieci Jej nazywamy się Polakami.

Dziś w naszem gospodarstwie niema ojca, nie ma Króla Polski. Synowie sami się rządzą.

I znowu powiem wam: nie chcę pisać jak dzieje się w naszem gospodarstwie, jak się rządzimy; sami powiedzcie, czy jest u nas dobrze, czy jest porządek? czy nie idziemy ku temu, że kraj nasz zginie, że majątek nasz rozdrapią nasi sąsiedzi, a my pójdziemy na chleb tułaczy lub w niewolę? — Powiedzcie sami.

Bo stara jest prawda, że bez gospodarza — gospodarstwo upada. Polska nie ma gospodarza, nie ma ojca swej wielkiej rodziny, nie ma Polska Króla, i dlatego chyli się ku upadkowi.

Piotr Gajda.

Wielkie czasy — mali ludzie.

Stronnictwo p. Witosa nie zajmowało dotychczas wyraźnego stanowiska względem idei monarchicznej. Wśród członków klubu Piasta krążyły głuche wieści o „medytacjach“ prezesa Witosa, który wkraczając ze swemi wpływami w Poznańskie i na Pomorze, unikał wszystkiego, co mogłoby zadrasnąć poglądy tamtejszej ludności, nieukrywającej swej niechęci do republikańskich wichrzeń. Stojąc jedną nogą w Małopolsce, gdzie panuje wśród włościaństwa duża niechęć do dworów, drugą zaś nogą w Poznaniu, znalazł się obecnie p. Witos w krytycznem położeniu. Miał przed sobą drogę twórczego konserwatyzmu chłopskiego, o którem coraz częściej zagadywał, ale uchwała klubu Dubanowicza w sprawie ustroju monarchicznego w Polsce, spłoszyła p. Witosa. Miast zdobyć się na wywołanie zdrowego przełomu politycznego przez wysunięcie i poparcie hasła monarchji, p. Wincenty Witos zawraca znów do metod wiedeńskich, i kalkulując na rozbiciu „Wyzwolenia,

chce iść do wyborów. Z jakiemi hasłami? Oto posłuchajmy.

W numerze 21 „Woli Ludu“ czytamy artykuł p. t. „Na prawo, czy na lewo?“. P. Witos pisze w nim, co następuje: „Przed paru dniami zostałem zaszczycony rozmową z jednym dość znanym wyzwoleńcem, który obecnie należy do t. zw. „Stronnictwa Chłopskiego“. Długo mi opowiadał, dlaczego wystąpił z „drańskiego, reakcyjnego“ Wyzwolenia i udowodniał, że obecnie istnieją w Polsce tylko dwie możliwości, a to monarchizm, albo też bolszewizm. Pośredniej drogi, zdaniem jego, zupełnie niema.

Oczywiście, dowiedziałem się, że ten „polityk“, będąc wrogiem monarchji, jest zwolennikiem bolszewizmu i spodziewa się, że bolszewizm polski będzie sobie ot tak swoisty, sielankowy“.

O tej drodze pisze dalej słusznie p. Witos: „Bolszewizm zaś nawet ten „swoisty“ jest zniszczeniem gruntownem naszej niepodległości i wprowadzeniem niewoli moskiewsko-żydowskiej... Bolszewizm mógłby się oprzeć na rzeszach zdemoralizowanych robotników, a takich w Polsce niema, bo tych co są, mimo wytężonej roboty, jakoś na tę imprezę namówić nie może“.

Ale nie ma natomiast słuszności p. W. Witos, gdy wygłasza dalej szereg bardzo płytkich opinij o drugiej drodze t. j. o idei monarchicznej.

„Monarchja, pisze p. Witos, nie ma u nas ani tradycji, ani reputacji nadzwyczajnej, ani też podstaw naturalnych. Magnaterja bowiem i szlachta, która śni o królu, leży politycznie powalona i nie powstanie więcej. Robotnik nienawidzi tej koncepcji, chłop wie, że monarchja to król, a król to kamaryla, którą otaczałoby się majestat królewski dla niego niedostępny, że ona właściwie stałaby się rządzącą, chłop zaś stanowiłby podporę tych stosunków, jako zwykłe narzędzie“.

Za pozwoleniem, p. prezesie! Podstawą naturalną zdrowego ustroju monarchicznego w Polsce będą szerokie masy ludowe, w szczególności włościańskie. Skoro magnaterja i szlachta leży powalona, nie potrzebuje chłop obawiać się nadejścia czasów, które bezpowrotnie minęły. Strachy o pańszczyźnie czy obietnice o sejmowej reformie rolnej, nic a nic już nie działają na włościan, którzy dziś nadewszystko pragną sprawiedliwych i dobrych rządów. Z kim Pan te rządy chce stworzyć? Z ósemką, z Wyzwoleniem, czy żydami? Robotnicze partje mają ten sam kłopot, co i Pan ze swemi wyborcami. Niedługo czekać będziemy na powstanie i rozwój ruchu robotniczego za silną władzą. Bo dość mamy niezliczonych partyjnych kamaryli i klik masońskich, żerujących na zbłąkanem społeczeństwie.

Jakąż receptę ze swej strony zaleca p. Witos? „Pozostaje więc trzecia i jedyna możliwość, a to *zachowanie* zasadniczo *tego, co jest*, zreformowanie i zmiany konieczne, oparcie się Państwa na tych, co stanowią siłę i reprezentują spokój i rozsądek, dostosowanie polityki państwowej do ich interesów...“

Z podobną opałką pustych „centrowych“ słów szedł do poprzednich wyborów pod № 12 obecny przyjaciel Witosa, p. Skulski. Dziś siedzi na zasłużonym wypoczynku.

Królewska łaźnia

Łazienki sejmowe.

Kancelarja Sejmu i Senatu zawiadomiła posłów i senatorów, że do ich wygody oddane zostały łazienki, urządzone w gmachu sejmowym. Dbałość p. marszałka o czystą atmosferę na posiedzeniach Sejmu przyjmie ze szczególną podzięką publiczność, uczęszczająca na galerję. Ponieważ p. posłom i politykom przydałaby się także kąpiel moralna, którąby ich oczyściła z grzechów „przeciwko Ojczyźnie i zdrowemu rozsądkowi“, przeto zapraszać ich będziemy w miarę posiadanego miejsca i do naszej „Królewskiej Łaźni“.

Wyzwoleniowy Sanszo Panszo.

Przed trzystu laty pewien hiszpan, Miguel Cervantes, napisał przedziwną książkę p. t. „Don Kiszot“. Pomysły do niej układał sobie w czasie długiej niewoli, gdy, jako galernik przykuty do wiosel, żył światem myśli i wyobraźni, by zagłuszyć ból codziennych udręczeń. W książce swej opisał dzieje rycerza, Don Kiszota i jego sługi, Sanszo Pansza. Don Kiszot, błędny rycerz, starał się wyrwać żywością marzenia ze szponów nieubłaganej rzeczywistości, szukał po świecie piękna i bohaterstwa, zapominając o zdrowym sensie, wskutek czego wpadał w kłopotliwe i śmieszne sytuacje. Sanszo Panszo za to myślał praktycznie, dbał o kieszeń i żołądek i zrobił wreszcie polityczną karjerę.

Do dziś dnia wspominamy te dwa imiona, bo w życiu często spotyka się ludzi podobnych do Sanszo Pansza i Don Kiszota. Przed paru dniami poseł Łypacewicz z Wyzwolenia nazwał nas Don Kiszotami. Może i dużo słuszności jest w tem porównaniu. Bo nie chcemy kontentować się galerami polskiej niedoli, tęsknimy do bohaterstwa wielkich Don Kiszotów naszego narodu, króla Władysława Warneńczyka, Żółkiewskich, Koperników, Czarnieckich, Sobieskich czy Kościuszków, co, niezwracając uwagi na krzyki Sanszo-Panszów, z rycerską dumą nieśli swem życiem i śmiercią zaprzeczenie wszelakiej podłości.

Nie wzruszają nas złośliwe a niemądre kpinki gawiedzi poselskiej, niespokojnej o swych galerników-wyborców. Wiemy przecież dobrze, że duch Sanszo Pansza odrodził się w różnych Łypacewiczach. Najpierw kazał mu być pobożnym obrońcą przy konsystorzu biskupim, co łącznie ze „szczęśliwym“ ożenkiem dało mu wielką kamienicę przy Placu Teatralnym w Warszawie. Gdy obrósł w piórka, zatęsknił (jak Sanszo Panszo) za karjerą polityczną i począł filuternie „łypać“ oczkiem w stronę Wyzwolenia. Dziś ten „małorolny“ poseł w czwartym roku sejmowej pracy dobudowuje piąte pięterko na kilkadziesiąt mieszkań. — A na wiecach głosi wyzwoleniowe hasło wywłaszczenia bez odszkodowania. Jednocześnie chce być ministrem skarbu, który wreszcie uzyska zaufanie zagranicy! W naszej republice wszystko możli-

we, a więc dowiemy się kiedyś, że p. Łapucapucewicz rządzi naszymi podatkami.

Chyba, że Donkiszoci zwyciężą!..

Goście z chlewu.

Poseł Witos wcale sobie nie życzy połączenia piastowców z radykalnem „stronnictwem chłopskiem“, w którem teraz rej wodzą Stapiński i poseł Bryl. „Piast“, mówił p. Witos do pewnego dziennikarza, „żyje w czystej izbie, gości z chlewu nie potrzebuje“. Zapomniał jednak p. Witos, że ci „goście z chlewu“ najpierw mieszkali w izbie „Piasta“ i z niej wyszli, usilnie wstrzymywani przez resztę Klubu.

Sposób na niemyślenie.

P. Widz-Wassercurg, piszący w „Nowym Kurjerze Polskim“ powiada w numerze z dn. 7 marca: „Ruch monarchistyczny w Polsce rozwija się pomyślnie... W republice jest źle—niech żyje monarchja! Okrzyk ten nie byłby tak mocny i zdecydowany, gdyby świeżo upieczeni monarchiści wiedzieli, co się dzieje na świecie i jak to jest w dzisiejszych monarchjach. Ale nie wiedzą“.

Uj, panie Widz z Nowego Kurjera! Wiemy nie tylko, co się dzieje w dzisiejszych monarchjach, także wiemy znakomicie, co się działo i dzieje w republikach. Na podstawie tego stwierdzić możemy, że świat widział już i złe monarchje, lecz nie widział zupełnie dobrej republiki.

A dalej p. W. pisze: „Urok hasła byłby mniejszy gdyby marzący o królu zdawali sobie sprawę z rzeczywistych warunków współczesnego życia. Ale nie zdają sobie sprawy“.

Co pan, p. Widz, chciał w tem miejscu powiedzieć? Czy pan mówi o żydowskich bankierach, czy o masonerji, czy o tramwajarzach i telefonistkach warszawskich? Ich sprzeciwy i walka przeciw monarchji tylko nas większem męstwem napoją.

A dalej: „Z mniejszym zapałem przyjmowanoby, nowy drogowskaz ideowy, gdyby nauka historji cieszyła się większą życzliwością narodu. Ale się nie cieszy“.

Nie ma tedy pojęcia o historji ani p. rektor Uniwersytetu Zdziechowski, ani prof Alfons Parczewski, ani prof. Dubanowicz, ani setki i tysiące innych monarchistów z wysokiem wykształceniem, monopol na tłomaczenie historji zabrał sobie w arendę p. Wassercug z Nowego Kurjera.

Ma p. Widz rację, gdy pisze, że „od czasu do czasu rodzi się u nas nowy sposób na niemyślenie, wdzięcznie przyjmowany“. Bo oto w naczelnym artykule tegoż numeru „Nowego Kurjera“, czytamy o przesileniu we Francji i sejmie francuskim następujące słowa: „Obalić rząd w tym samym dniu, w którym jego szef wyjeżdża z Paryża do Genewy, aby tam realizować politykę, która się na parę dni przedtem olbrzymią większością aprobowało (zatwierdziło) — to już doprawdy wygląda nie tyle na polityczny akt czy gest, ile na psi figiel... Nie wolno było Izbie przewracać rządu w takim momencie, a czyniąc to, okazała brak poczucia politycznej odpowiedzialności za losy kraju“.

Ustrój sejmowładczy we Francji jest więc znakomitym środkiem na niemyślenie, stosowanym zresztą z tym samym skutkiem w republice polskiej. Nic też dziwnego, że coraz więcej myślących ludzi rozmyśla nad tem, jaki wynaleźć sposób na republikańską bezmyślność.

Wiece i Zjazdy.

Wiec włościański M. O. W. w Rędzinach.

W niedzielę dnia 14 marca odbył się w Rędzinach pow. częstochowskiego pod gołem niebem po nabożeństwie wiec sprawozdawczy posła dra Ćwiakowskiego przy licznym udziale gospodarzy-włościan z całej parafji, a także robotników z sąsiedniej miejscowości Rudniki. Już po pierwszych słowach przemówienia posła dało się wyraźnie wyczuć, że wszyscy zgromadzeni, jak jeden mąż, stoją przy haśle, podjętem przez p. Ćwiakowskiego i „Głos Monarchisty,“— „Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich“ — słowa te wzbudzały wielokrotne okrzyki uniesienia wśród słuchaczów. Poseł zobrazował położenie gospodarcze Państwa i wsi polskiej, stan rzeczy w Sejmie i Rządzie i wskazał na jedyną drogę wyjścia — ustanowienie prawowitego Króla Polskiego. Przyjęto jednogłośnie wszystkie rezolucje, odczytane przez posła. Zgromadzeni domagają się w nich uwzględnienia przez Rząd potrzeb gospodarczych wsi, a w pierwszym rzędzie pomocy kredytowej, uruchomienia kas gminnych, ograniczenia i uregulowania ciężarów podatkowych, przeprowadzenia klasyfikacji gruntów; w interesie produkcji rolnej uchwalili żądanie odpowiedniej polityki celnej i wywozowej, gdyż dzisiejsza taniość produktów rolnych i drożyzna wyrobów fabrycznych dobija gospodarstwa wiejskie. W sprawie bezrobotnych zebrani uchwalili domagać się zorganizowania pracy, a nie dawania głodowych zasiłków, które jedynie demoralizują robotników. Przy ogólnym uznaniu i ciągłych potwierdzeniach uchwalono także następujące rezolucje polityczne:

1. Zgorszeni ciągłymi kłótniami i swarami partyjnemi, które zajmują czas p. posłom i uniemożliwiają owocną pracę, wyrażamy swą pogardę i potępienie partyjnikom sejmowym i wzywamy wszystkich gospodarzy i wogóle dobrych polaków do skupienia się w szeregach Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej (M.O.W.).

2. Ze względu na znane od wieków wady naszego charakteru narodowego uważamy wzmocnienie władzy Prezydenta, wysuwane przez niektóre partje, za środek niewystarczający do wzmocnienia aparatu państwowego. Jedynie silna władza królewska, powołana wolą całego Narodu i otoczona miłością i za-

ufaniem mas włościańskich, potrafi wynaleźć i powołać do rządzenia ludzi fachowych, zapewnić karność i bezstronność urzędów, a przedewszystkiem odzyskać zaufanie zagranicy do Państwa Polskiego i przeprowadzić uzdrowienie życia gospodarczego.

3. Wyrażamy gorące podziękowanie i pełne zaufanie naszemu posłowi drowi Ćwiakowskiemu oraz wzywamy innych posłów tutejszego okręgu, by stanęli w szeregach M. O. W. lub złożyli swe mandaty, które piastują w sposób dla nas wręcz szkodliwy. — Po przyjęciu rezolucyj wzniesiono gorące okrzyki na cześć Władzy Królewskiej i wybrano komitet organizacyjny z 7 gospodarzy i miejscowych działaczów. Na zakończenie poseł wyjaśnił, w jaki sposób można będzie przeprowadzić zmianę Konstytucji i ustroju w Polsce i kto mógłby być przyszłym Monarchą polskim. Jednomyślny nastrój na wiecu usiłował osłabić niejaki Rozenberg, który począł wykrzykiwać coś o mniejszościach i bolszewikach. Sami chłopi dali mu należytą odprawę, poczem ulotnił się, jak zmyty.

Po wiecu rozchwytano kilkadziesiąt numerów „Głosu Monarchisty“.

Stwierdzić należy, że włościanie powiatu Częstochowskiego wykazują wielkie zrozumienie dla idei monarchicznej. Nie poraz pierwszy w dziejach naszej Ojczyzny z tego miejsca wychodzi hasło odrodzenia Narodu. Więc w górę serca—wiara w przyszłość Polski poprowadzi nas do stanowczej walki o zwycięstwo dobrej sprawy!

Z Sejmu i Rządu.

P.P.S. pozostaje nadal w Rządzie.

W niedzielę i poniedziałek obradowała w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. Po dłuższej dyskusji uchwalono przy niewielkiej opozycji następującą rezolucję, wniesioną przez posła Daszyńskiego: „Mimo wysiłków ministrów socjalistycznych, prace rządu posuwały się dotychczas w tempie zbyt powolnem. Poszczególni ministrowie i urzędy ulegają wpływom klas posiadających, wśród wielu stronnictw nie zdają sobie sprawy, że państwo stoi na progu katastrofy. Wobec tego Rada Naczelna uznaje za bezwzględną konieczność uruchomienie robót publicznych i budowlanych, stanowcze pociągnięcie klas posiadających do świadczeń na rzecz skarbu, zdecydowaną redukcję budżetu, przedewszystkiem wojskowego, z uwzględnieniem potrzeb i słusznych postulatów pracowników i urzędników państwowych, zmianę polityki administracyjnej i narodowościowej, istotną walkę z drożyzną i wreszcie zachowanie i przestrzeganie ustawodawstwa robotniczego“. Rezolucja zaznacza wreszcie, że od niezwłocznego wykonania tych naczelnych żądań Rada Naczelna uzależnia dalsze losy koalicji rządowej.

Konia z rzędem temu, kto pogodzi „zdecydowaną“ redukcję budżetu z uwzględnieniem słusznych żądań urzędniczych lub pomocą dla bezrobotnych.

Narodowy komunizm polski.

Przy omawianiu w komisji budżetowej sejmu wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych jeden z posłów wystąpił z ostrymi zarzutami przeciwko p. Sakarzowi, nowemu szefowi policji politycznej w Warszawie. P. Sakarz złożył zwierzchności swej raport o istnieniu narodowo-komunistycznej organizacji, która, zdaniem p. Sakarza, powstała wskutek porozumienia się Związku Legjonistów, P.O.W., i radykalnej inteligencji; na czele „narodowego komunizmu“ stać ma rzekomo marszałek Piłsudski, przywódcami i organizatorami mają być wybitni oficerowie i generałowie. Nie wiemy, komu zależało na szerzeniu tego rodzaju niedorzeczności, szkodzących niewątpliwie Państwu i Armji Polskiej. Podobne głupstwa powstawać mogą tylko w rozdrażnionych stosunkach naszego życia politycznego, a źródło swe mają w nadmiarze podejrzliwości i w nieliczeniu się z rzucanemi tłumowi słowami i hasłami. Artykuły niektórych gazet lewicowych, pisane przez p. Hołowków, Dąbskich czy Rudzińskich mogą wprawdzie zastanowić każdego czytelnika. Gdyby jednak p. Sakarz znał lepiej lewicę, wiedziałby doskonale, że tym chodzi przecież o inteligenckie gadanie i przyszłe mandaty. Narodowego komunizmu polskiego, którego grupka wyznawców w Polsce ongiś istniała, szukać dziś należy raczej w tych partjach, które nieukrywany bolszewizm swych haseł i taktyki usiłują godzić z Niepodległością Polski. Ale, po tych słowach p. Sakarz już całkiem straci głowę!

Z Kraju i Zagranicy.

„Brylowate“ awantury w Warszawie.

Na ub. niedzielę zapowiedział p. Bryl odczyt o swojej podróży do Rosji sowieckiej. Odczyt ten miał się odbyć w gmachu cyrkowym przy ulicy Ordynackiej. Wobec wzburzenia znacznej części opinji publicznej, która uważała odczyt p. Bryla za propagandę sowiecką, zachodziła obawa zajść. Policja zakazała też odczytu. W czasie, gdy p. Bryl rozmawiał z władzami policyjnemi, przed cyrkiem zebrał się tłum, który policja usunęła w stronę ulicy Kopernika i Ordynackiej ku Nowemu Światu. Na odcinku między ul. Kopernika a Nowym Światem, grupa komunistów zaśpiewała międzynarodówkę. Policja konna usunęła śpiewających z Nowego Świata. U zbiegu ulic Ordynackiej i Nowego Świata nastąpiły nowe próby demonstracji, zakończone zepchnięciem demonstrantów w stronę pomnika Kopernika. Grupa młodzieży akademickiej, zebrana przed hotelem „Savoy“, powitała akcję policji okrzykami na jej cześć.

Drugie zajście odbyło się na zjeździe delegatów stronnictwa chłopskiego, do którego należy p. Bryl, z województwa warszawskiego. Na sali znaleźli się przedstawiciele obozu prawicowego, którzy manife-

stowali przeciw polityce „Stronnictwa chłopskiego". Wypchnięci ze sali demonstranci połączyli się z ową grupą młodzieży stojącą przed hotelem „Savoy" i razem ruszyli ku lokalowi obrad Stronnictwa chłopskiego w celach demonstracyjnych. Demonstranci jednak nie dostali się do gmachu i pozostali na ulicy.

Gdy p. Dąbski opuszczał zebranie, jeden z demonstrantów usiłował zarzucić mu na głowę worek z mąką i sadzami. Wywiązała się bójka, której kres położyła policja.

Czerwońcy działają.

Ludność Kresów wschodnich składa się z polaków, białorusinów, ukraińców, żydów i garstki litwinów. Każdy z tych narodów mówi i pisze w swoim języku, jedynie żydzi, przybyli przeważnie z Rosji tak zwani „litwacy", mówią prawie wyłącznie po rosyjsku i podtrzymują resztki wpływów moskiewskich. Doczekali się teraz pomocy ze strony najmniej spodziewanej. Oto P. P. S. na Polesiu wydawać poczęło gazetę „Krasnoje Znamia" po rosyjsku, również p. Wojewódzki zamierza wydawać rosyjskie pismo agitacyjne w Wilnie. Rychło czekać, a może i p. Bryl pocznie nucić po rosyjsku „dubinuszkę", czy inną pieśń rewolucyjną. Co Polska obroniła strumieniami krwi i łez, chcą odrobić nasi lewicowcy na korzyść Moskwy. Spadkobiercom Murawjewów, Hurków i innych „obrusitielej" społeczeństwo polskie musi wyraźnie przypomnieć, że ich lewicowe tęsknoty do kozackiego knuta zostaną napiętnowane i szybko uśmierzone. „Zdieś Rusju pachniet, gospoda!"

Sowieccy opiekunowie ludu.

Jedno z pism rosyjskich, wychodzących w Rydze, ogłosiło wspomnienie Alberta Pirro, b. członka czerezwyczajki sowieckiej. Między innemi opisuje w nich straszne bezeceństwa, które dzieją się w zamkniętych lokalach dygnitarzy sowieckich, powołanych do „oswobodzenia proletarjatu". Pijani do nieprzytomności — opisuje Pirro — tarzali się, zupełnie nadzy, najwyżsi urzędnicy państwa na bezcennych dywanach, zagrabionych z pałaców, wśród niezliczonych butelek szampana i najdroższych win, w otoczeniu wyzutych ze wstydu kobiet. Orgje tego rodzaju działy się co dnia. Urzędnicy sowieckiego Kominternu całemi dniami pili, oddawali się rozpuście i zażywali podniecającą truciznę - kokainę, — to było głównem ich zajęciem. Pieniądze sypały się na prawo i lewo. Nikt nie pytał, skąd pochodzą. Gdy bezrobocie wzrastało, gdy gubernje, objęte nieurodzajem, marły z głodu, wodzowie bolszewizmu hulali do utraty przytomności, nie szczędząc pieniędzy i pomysłów na najwyszukańsze rozkosze. Dużo należałoby wypisać atramentu, by choć część, mrożących krew w żyłach faktów z życia tych zdziczałych ciemiężców przytoczyć.

Cóż na to nasi bolszewizujący „ludowi i chłopscy" przywódcy? Może pragną pójść w ślady dygnitarzy sowieckich?!

Listy do Redakcji.

Kochany Panie Pośle!

W ostatniej rozmowie, jaką miałem z Panem, zwrócił się Pan do mnie z propozycją, abym stanął obok Niego na czele Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Prosiłem wówczas Pana o parę dni do namysłu i obiecałem dać Mu piśmienną odpowiedź.

Dziś zdecydowałem się: propozycję przyjmuję.

Po dłuższem bowiem zastanowieniu doszedłem do wniosku, że jeżeli mamy pójść drogą legalną, drogą rewizji i zmiany konstytucji, — to Pan wybrałeś drogę najpewniejszą.

Polska jest krajem o ogromnej przewadze ludności wiejskiej, wieś tedy zadecyduje o tem, jaki ustrój będziemy posiadali.

Monarchistyczna Organizacja Włościańska wzięła na swe barki zaszczytną i wielką rolę pracy wśród ludu wiejskiego, ludu, który mimo niesłychanego wysiłku demagogów jest do tej pory najzdrowszym elementem, szczerze przywiązanym do państwa polskiego.

Wierzę że odrodzenie narodu wyjdzie z mas włościańskich i dlatego z całym zapałem poprę Pana w Jego pracy.

Łącząc się z Panem, chcę przedstawić Mu swoje credo polityczne. Jest ono bardzo krótkie.

1) Jestem głęboko wierzącym katolikiem, i to, co czynię, a nadewszystko to, co głoszę i popieram ze spraw politycznych, musi być zgodnie z zasadami chrześcijańskimi, etyki i praworządności.

2) Jestem zdecydowanym przeciwnikiem zarówno demokracji jak i parlamentaryzmem, i stoję na stanowisku, że jedyną formą ustroju i rządów może być tylko monarchja, w którejby król posiadał istotnie władzę nad państwem. — Jestem przeciwnikiem wszelkich ustępstw na rzecz obłudnych teoryj suwerenności mas i ludności zarówno, gdy tę masę nazywamy narodem i demokracją, jak też i wówczas, gdy jest ona złożona z wybrańców motłochu i zwie się arystokracją. Chcę ażeby król, który przyjdzie w Polsce był takim i tym, na którego czekają nasze masy ludowe, by zdjął z ich bark ciężar rządzenia, z którym nie wiedzą co mają robić, i by rządził, kierując się jedynie swoją wolą i radą tych, których nie urodzenie, czy majątek, nie sztucznie zdobyty poklask tłumu, ale istotne kwalifikacje postawią za Jego sprawą na czele społeczeństwa.

Mam nadzieję, że poglądy moje, aczkolwiek bardziej skrajne od tych, jakie Pan wyznaje, nie wpłyną ujemnie na naszą pracę, która oby jaknajrychlej dała pożądany skutek ku chwale Bożej, potędze Polski i Króla i dobrobytowi Polaków.

Z poważaniem
Stefan Gruchała.

Sprawy gospodarcze.

Zamiana i przerachowanie pożyczek państwowych.

Dnia 15 kwietnia bieżącego roku upływa termin składania podań o przerachowanie i zamianę wewnętrznysh pożyczek państwowych na nowe obligacje pożyczki konwersyjnej. Kto więc posiada dotychczas niewymienione w urzędzie skarbowym asygnaty pożyczki z 1918 r., obligacje 5-cio procentowej długo lub krótkoterminowej pożyczki z 1920 r. lub tylko świadectwa tymczasowe na powyższe pożyezki—niech pisze do Państwowego Urzędu Pożyczek, Warszawa ul. Senatorska 29, prosząc o zamianę dołączonych do podania dokumentów pożyczkowych na nowe. Niektórym pierwotnym nabywcom pożyczek przysługuje prawo wyższego przerachowania opłaconych na pożyczkę sum (patrz ustawa z dn. 20 lipca 1925 r. i rozporządzenie ministra Skarbu z 6 października 1925 r.) Podania ich powinny zawierać zaświadczenie instytucji lub urzędu, który przeprowadził zamianę, o ile ona miała miejsce, i dowody, stwierdzające nabycie obligacji z r. 1918 i 1920 w urzędowej placówce sprzedaży (z pierwszych rąk).

Odpowiedzi i porady prawne.

J. Opaliński w Garwolińskiem. Numery wysłaliśmy według wskazanych adresów. Statut również wysłany, załóżcie w kilkunastu koło, wkrótce rozwiniemy w waszych stronach działalność.

P. Włodz. w Zwoleniu. Statut wysłany. Żądaną ilość numerów naszego „Głosu" wysłaliśmy pod pańskim adresem. M. O. W. jest organizacją, skupiającą w pierwszym rzędzie ludność wsi i drobnych miasteczek.

Karol Klim. w Iłży. Jeżeli założycie koło M.O.W., będziemy wysyłać regularnie. Przesyłamy statut, gdzie jest także instrukcja, jak zakładać koła.

Zegań w Wymysłowie. Wysłaliśmy statut, prosimy o założenie koła. Gmina Wasza większością jest za Królem, trzeba tylko ruszać się. Wybory do Rad gminnych i do sejmików niedługo nadejdą, gdy sejm uchwali wreszcie ustawy samorządowe. Dotychczasową radę gminną niesposób obalić, bo obowiązujące dekrety (ustawy) samorządowe nie przewidują wniosku nieufności.

Stanisław Grabski w Czuszowie. Nie piszecie, jaka to była kasa Oszczędności. Inaczej się oblicza wartość wkładek w komunalnych kasach oszczędności (miejskich, powiatowych lub gminnych), inaczej zaś w prywatnych kasach oszczędności (np. spółdzielniach kredytewych lub spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością). Prosimy o bliższe dane.

A. Malenda Katowice. Sprawy te nadają się do ustnego omówienia. Wysyłamy list.

Jędrzej Prendencki w Załuźu. Sprawę gminną przesłaliśmy do Ministerstwa Spraw Wewn.

Oleksa Kowaliszyn w Sieniawce wojew. Lwowskie. Sąd powiatowy przysądził pozwanym sporną łąkę na mocy zasiedzenia, udowodnionego swiadkami. Dopuszczalna była apelacja tylko do 2-ej instancji. Gdyście tam przegrali, nie ma już żadnej rady. Posłowie do spraw sądowych nie mają prawa wtrącać się, bo sądy są niezawisłe od innych władz. Wyrok zwracamy listownie.

P. Władysław B. w Koniecpolu. 100 rb. z 1913 r. według kursu złota czyni 266 zł.; 200 rb. z 1917 r. (pierwszego półrocza) czyni według kursu złota 400 zł.; sąd może obniżyć w drugim wypadku wysokość należności aż do jednej dziesiątej części. Przysądza jednak zazwyczaj powyżej 50 procent w zależności od celu pożyczki i stanu majątkowego stron. Procenty łatwo obliczyć. Radzimy więc w pierwszym wypadku nie odstępować od równi złota, w drugim obniżyć np. do 75 procent.

P. Porada w Sułoszowie. Żądane statuty wysłaliśmy. śmiało zakładajcie koła. U was, jak piszecie, ludzie mówią to samo, co w całej Polsce. Dość zbrodniczego niedołęstwa, władza dla króla!

P. J. Hildebrandt w Czersku na Pomorzu. Przepisy w poruszonych sprawach zawiera rozporządzenie Prezydenta z dnia 14 maja 1924 r. § 17. By dać Panu należytą odpowiedź musielibyśmy wiedzieć, jaki jest ustrój statutowy „Banku Ludowego" (spółdzielnia czy spółka z ogr. odp., lub spółka akc. i t. d.), gdyż wspomniane rozporządzenie odmiennie traktuje różne typy instytucji kredytowych. Naogół waloryzacja depozytów bankowych ma być przeprowadzona według niesłychanie niskiej skali (5%); zaległe procenty do 30 czerwca 1924 r. przepadają, Wierzyciele banku powinni zażądać ustanowienia komisarza rządowego dla przeprowadzenia waloryzacji, lub nawet kuratora sądowego dla należytej kontroli nad zwaloryzowaniem

Kłosowski w Orzechówku. Bank Rolny już nie udziela teraz pożyczek poszczególnym gospodarzom, natomiast wypożycza większe sumy spółdzielniom kredytowym i kasom gminnym, które dopiero mają rozprowadzać kredyt na wsie. Trzeba więc uruchomić kasę gminną. Dziękujemy za adresy.

Mizera z Wieluńskiego. Jak wyżej. Chcąc otrzymać kredyt w Banku Rolnym, musicie zapisać waszą spółdzielnię do Związku Rewizyjnego, np. do Z. R. spółdzielni rolniczych na Tamce w Warszawie, albo do Z. R. spółdzielni polskich ul. Jasna w Warszawie.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.